Nr. 103. Kraków, środa 15 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z DNIA.

Kraków, 14 kwietnia.

Nowe mniszki.

Pp. Lubomirski i Zamoyski sprowadzają do kraju i osiedlają na zachodzie Galicyi mnichów i mniszki, których rząd francuski po długich walkach publicznych zdołał się wreszcie szczęśliwie pozbyć.

Oddawna już zachodnie połacie Polski w Galicyi i na Śląsku zasiedlone obcymi zakonami, które nie tylko nie są niczem dodatniem w życiu kulturalnem i materyalnem biednego naszego ludu, ale mają jedną wspólną cechę, tj. wyciągają ogromne pieniądze z wyniszczonego ludu i odsyłają za granicę.

Z tego punktu widzenia nie jest to już żadna religijna sprawa. lecz poprostu ekonomiczna i kulturalna.

Od Śląska aż po Tarnów rozsiadają się obce zupełnie klasztory, nieznające mowy naszego ludu. a szerzące język niemiecki albo francuski wśród dziewcząt, oddawanych im na wychowanie, a wraz z językiem i „naukę", obcą, a często wrogą naszemu społeczeństwu. Powstają w ten sposób centra fanatyzmu, którego aż nadto mamy wpośród nas. Po pewnym przeciągu czasu ludność miejscowa będzie utrzymywała cały klasztor za pomocą darów, robocizny i przeróżnych ofiar.

Procenta od kapitału, włożonego przez klasztor. będą w znacznej części wędrowały gdzieś do Francyi na to. aby zwalczać — — republikę francuską! Nieprawdaż, że nasz chłop i drobnomieszczanin może sobie na taki luksus pozwolić?!

Dalsza część dochodów pójdzie z naszego kraju do centralnych klasztorów. znajdujących się w Rzymie, gdzie chłopskie grosze nasze przyczyniać się będą może do wywalczenia państwa świeckiego dla papieża. a do rozdarcia zjednoczonych Włoch. Pieniądze są zawsze w takich walkach najważniejszą rzeczą.

Wierni swoim tradycyom panowie Lubomirscy, Zamoyscy i ich koledzy arystokratyczni nie ustają jednak w trudzie sprowadzania coraz to nowych mnichów i mniszek, chociaż wiedzą dobrze, co np. w klasztorach „Pod dobrym pasterzem" działo się we Francyi. Sądownie stwierdzono, że we Francyi uprawiano w tych zakładach najokropniejszy wyzysk wobec dziesiątków tysięcy najuboższych, bezbronnych dzieci. Biskup Turinaz z Nancy wystąpił przeciwko temu bezeceństwu w liście do Rzymu, ale nasi panowie wprowadzają bez żadnego zastanowienia nowe zakony do Galicyi...

W ośmnastem stuleciu sprowadzali do Polski francuszczyznę tak gruntownie, że trzeba było długich lat, aby „francuską chorobę" wypędzić. co się dotąd nie udało; dzisiaj wprowadzają cudzoziemców masami, którzy nas drogo kosztować będą.

To się nazywa „obywatelskość" pp. Zamoyskich i Lubomirskich.

Ustawa i sędzia.

Paweł Magnaud, prezydent sądu z Chateau-Thierry we Francyi, zwany powszechnie „dobrym sędzią," ogłosił artykuł o obowiązkach sędziego, który poniżej w całości podajemy:

Montesquieu, nazywając ustawy koniecznym wynikiem natury rzeczy, miał na myśli tylko ustawy doskonałe, nadludzkie, albo, mówiąc prościej: wysnute z praw natury. Każdy dobry ustawodawca wychodzi zapewne z tej zasady. Zaraz jednak po pierwszym kroku zawodzi go słabość ludzka. Czy mógłby przysiądz, że to. co dziś jest moralne, będzie niem i jutro? Czy mógłby przewidzieć wszystkie konsekwencye wszystkich zagadnień? Gdyby nawet był najpotężniejszym, będzie się wahał i ograniczy się na kilku przepisach, pozostawiając dalsze wykonanie swoich zamiarów sędziemu.

Jak przyjmą te ustawy sędziowie? W jakim duchu będą je wykonywali? Czy padną na kolana przed nimi, jak Mojżesz, gdy otrzymał, jak mówią, na górze Synaj, tablice z przykazaniami? Rozpatrując sądownictwo naszych czasów, jego praktykę i tendencyę, widzimy, że leży ono w ten sam zupełnie sposób plackiem przed kodeksem. Nie uwzględnia ono ani czasowych, ani miejscowych uprzedzeń ustawodawcy, lecz uważa paragrafy i rubryki za coś świętego, co spadło z nieba. Dla naszych prawników ustawa sama sobie starczy: mało bardzo lub nic nie wiąże jej z przeszłością. bieżące wypadki nie poruszają jej wcale.

Inni sędziowie pozwolili sobie inaczej myśleć i otrzymali zato zaszczytny tytuł rewolucyonistów. I oni są pełni szacunku wobec ustawodawcy, mniemają jednak. że wyrządzą mu większą przysługę, jeżeli nie będą w nim widzieli nic boskiego. Widzą w nim po prostu człowieka. Ustawa jest. zdaniem ich, myślą, którą wyraził ten a ten człowiek, w tym a tym dniu, w tym a w tym kraju, w tych a tych warunkach.

Są oni też zdania, że poza ustawami istnieje coś niepisanego, z czego ustawy się rodzą i umierają, mianowicie prawo i poczucie słuszności. Bez wątpienia i ono zmienia się równolegle z rozwojem społecznym; ale panuje nad ustawą. Ustawa jest uroczystym momentem prawa, ale tylko momentem. Chcąc ustawę pojmować czysto dedukcyjnie, doprowadza się ją do absurdu i bezprawia. Aby poznać zupełnie ustawę, trzeba ją ściągnąć na ziemię, zbadać jej podkład społeczny i polityczny. Zastosowywując ustawę, musi się dzia pytać się bezustannie, czy potrzeby, które wywołały ustawę, nie zmieniły się.

Prawdziwa nauka prawa musi obejmować znajomość tekstu ustaw i znajomość otoczenia, (milieu), któremu ustawa ma być drogowskazem. Owem milieu zaś jest myśląca, odczuwająca i potrzebująca ludzkość. Nie wystarcza. by sędzia znał rozstrzygnięcia arcykapłanów jurysprudencyi i spory akademickie; musi on przedewszystkiem starać się być człowiekiem i utrzymać ciągły i sympatyczny kontakt z osobami. które pozwano przed sąd karny. Musi pójść jeszcze dalej: aby zrozumieć oskarżyciela i oskarżonego, aby poznać doniosłość sprawy, powinien pytać się, jakby on w tych samych okolicznościach postąpił? Wówczas będzie musiał zwrócić się nie do zbioru ustaw i rozstrzygnięć, lecz do swego sumienia, zważywszy, że ustawa w swej nieruchomości doznaje zmian w długich odstępach czasu, gdy tymczasem rozwój etyczny i społeczny postępuje szybciej naprzód.

Pył, który pokrywa pożółkłe zbiory ustaw, pada i na większą część wyroków sądowych. Sędzia powinien jednak dalej jeszcze pójść. Zestawiając codziennie, w myśl swego powołania, ustawy z faktami, ma obowiązek wyrokami swymi zwracać uwagę prawodawcy na luki lub przestarzałe ustępy w ustawie.

Tak sobie wyobrażam rolę sędziego. Pojmowanie to może czasem wywołać protesty ze strony klas uprzywilejowanych; ze strony sędziego zaś panie nie, zwłaszcza we Francyi, gdzie panuje zasada równego prawa dla wszystkich. Dla utrzymania tej równości wobec prawa, powinien sędzia bez wahania rzucić na wagę tyle współczucia i miłości dla klas upośledzonych, aby język wagi nie przesunął się na stronę klas posiadających.

Strejk służby tramwajowej w Budapeszcie.

Od kilku dni strejkuje w Budapeszcie personal towarzystwa tramwajowego w liczbie około 1000 ludzi, domagając się polepszenia warunków płacy. Słuszne żądania strejkujących zwalczają, oprócz interesowanych przedsiębiorców, policya, władza gminna, ministerstwo handlu i prasa.

Czas pracy dla służby tramwajowej trwał dotychczas od godz. 5 rano do 12 w południe; dla konduktorów kończy się służba dzienna dopiero około 1 godziny w nocy, gdyż w ostatniej chwili muszą składać rachunki z przychodów. W tygodniu ma personal 1 dzień wolny. Płaca miesięczna wynosi dla konduktorów 72 do 80 koron, dla motorowych o 4 korony więcej; nadto otrzymują obie kategorye po 200 do 240 koron kwaterowego na rok. Za najmniejsze przewinienia bywa personal karany wysokiemi grzywnami.

Żądania strejkujących są następujące: Minimalna płaca miesięczna w kwocie 80 koron, a co trzy lata podwyżka o 4 korony; jeden pełny dzień spoczynku w tygodniu; bilety wolnej jazdy dla członków rodzin personalu; utworzenie funduszu pensyjnego; względniejsze postępowanie przy wymierzaniu grzywien. Żądania więc są nad wyraz umiarkowane.

Mimo to wyżej wymienione czynniki sprzysięgły się, aby dopomódz towarzystwu tramwajowemu, pognębić wyzyskiwanych niewolników, tworzących personal tramwajowy. Prasa burżuazyjna prześciga się w kłamstwach, mających na celu zohydzić i w fałszywem świetle przedstawić ruch strejkowy. I tak okłamują te pisma swych czytelników, twierdząc, że wskutek strejku ruch tramwajów prawie wcale nie ucierpiał i przemilczając nieszczęśliwe wypadki, zdarzające się często wskutek tego, iż obsługującymi tramwaje strejkbrecherzy nie posiadają żadnych kwalifikacyj.

Burmistrz Budapesztu nie przyjmuje „urzędowo" do wiadomości faktu, że w trzech dniach trwania strejku komunikacya tramwajowa zredukowaną została do tego stopnia, iż według kontraktu, zawartego przez towarzystwo z gminą, magistrat powinien objąć tramwaje we własny zarząd. Podobnie postępuje policya, która zamyka oczy na mnożące się w zastraszający sposób nieszczęśliwe wypadki. Nawet tak humanitarna instytucya, jak towarzystwo ratunkowe przeszło na usługi wyzyskiwaczy. Pogotowie ratunkowe nie przewozi ofiar nieszczęśliwych wypadków do zakładów leczniczych, lecz do prywatnych mieszkań i odmawia wszelkich w tej sprawie informacyj. Minister handlu zaś rozkazał strejkujący personal tramwajowy zastąpić hamowniczymi (bremzerami) z węgierskich kolei państwowych. Kilku fabrykantów oświadczyło gotowość dostarczenia towarzystwu tramwajowemu strejkbrecherów, a mianowicie ślusarzy, jako motorowych.

Strejk personalu naraża towarzystwo tramwajowe na grube straty materyalne. Towarzystwo musi bowiem przekupywać prasę, opłacać drogo strejkbrecherów (niektórym płaci po 12 K dziennie), a dochody znacznie się zmniejszyły, gdyż

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

11

— Z tobą, rozdzielić? — pytał, zaskoczony tem, o czem jeszcze nie pomyślał dotąd. Mógłby wprawdzie zostawić żonę w domu, jak to się zwykle robi. Ale kobiety bywają różne. Matronia nie była pewna, trzeba było mieć na nią oko. Zatrzymał się nad tą myślą Orłow, ale dla kosekwencyi mówił dalej:

— Co się z tobą stanie? Naturalnie możesz tutaj dalej mieszkać, ale ja dostanę pensyę... tak... więc...

— Dobrze! — powiedziała sucho i spokojnie, ale podkreśliła owym wielemówiącym, iście kobiecym uśmiechem, który u mężczyzn wywołuje najwścieklejszą zazdrość.

Orłow uczuł, jak poruszyły się w nim wszystkie nerwy, by jednak zachować swą godność, nie dał tego po sobie poznać.

— Jak tylko otworzysz gębę, gadasz głupstwa — odparł krótko, nastawiając jednak uszy na to, co ona odpowie.

Nie odpowiedziała jednak nic, drażniła go tylko dalej tym uśmiechem.

— No, jakże będzie z nami? — spytał nareszcie Grzegorz podniesionym głosem.

— O czemże to mówisz? — spytała Matronia, obcierając z miną obojętną filiżankę.

— Głupia, nie rób ceregieli! — wykrzyknął Orłow — ja idę może na śmierć!

— Przecież cię tam nie wysyłam... nie idź! przerwała Matronia.

— Ha, posłałabyś mię tam chętnie, wiem to dobrze! — wołał ironicznie Orłow.

Zamilkła znowu, a milczenie to wyzwoliło tylko gniew jego. Mocował się, by to stłumić w sobie, wtem nowa myśl przyszła mu do głowy. Uśmiechnął się nawet złośliwie.

— Wiem dobrze, toby ci było na rękę, gdybym tak wyciągnął kopyta. Ha, no, zobaczymy, kogo pierwej dyabli wezmą... tak, tak... zaczekaj-no trochę.

Porwał się z za stołu, chwycił z okna swą czapkę i wybiegł. Matronia pozostała niezadowolona wynikiem swej polityki, zaniepokojona pogróżkami, poczęła też w niej nurtować obawa przyszłości. Wyglądała przez okno i szeptała:

— O, matko niebieska, o święta Matko Boża!

Pełna przeczuć strasznych, siedziała długo jeszcze przy stole i usiłowała wytłómaczyć sobie, co miał na myśli Grzegorz. Przed nią stało umyte naczynie. Na ścianę przeciwległą promień słońca rzucało zachodzące słońce czerwone, rażące blaski. Odbite od białej ściany, padały falą do izby i grały na stojącem na stole naczyniu. Zmarszczywszy czoło, wpatrywała się w smugę światła, aż jej oczy poczęły boleć. Wstała więc z krzesła, pochowała naczynie i położyła się na łóżku.

Och, jakże jej było ciężko!

Grzegorz powrócił, gdy już poczęło się na dobre zmierzchać. Już po krokach poznała, że powracał w dobrem usposobieniu. Klął na ciemność, panującą w izbie, zawołał na żonę po imieniu, podszedł do łóżka i usiadł. Matronia podniosła się i usiadła obok niego.

— Wiesz co? — spytał, śmiejąc się, Orłow.

— No?

— Ty pójdziesz także do służby.

— Gdzie? — spytała drżącym głosem.

— Do tego samego baraku, co ja — oznajmił Orłow uroczyście.

Objęła go ramionami, przycisnęła się do niego silnie i pocałowała w usta. Tego nie oczekiwał, odepchnął ją przeto silnie. Udaje tylko, ta żmija jakaś — myślał — ani jej się śni iść do służby. Udaje tylko, by ze mnie zrobić durnia.

— Z czegoż to się tak cieszysz? — spytał podejrzliwie.

Uczuł nagle ochotę trzasnąć nią o ziemię.

— A cieszę się, cieszę — odrzekła żywo.

— To wszystko udawanie, znam ja ciebie, oj znam!

— Ty mój odważny Jezuslanie.

— Przestań, bo ci co jeszcze na łeb spadnie!

— Ty mój Gryszeńka!

— Cóż ty chcesz właściwie odemnie?

Gdy jednak przymilania udobruchały go nieco, zapytał z troską w głosie:

— Nie boisz się to?

— Przecież będziemy oboje razem — odpowiedziała poprostu.

To go ucieszyło.

— Kochane, dzielne kobieciątko! — powiedział.

Przytem uszczypał ją z radości tak silnie w bok, że wrzasnęła głośno.

V.

W pierwszych dniach służby Orłowa zwiększył się nadzwyczaj przypływ chorych, para przeto nowicyuszów, przyzwyczajona do płynącego wolno życia, czuła się nieswojo, zacieśniona w ruchach tym wirem gwałtownym który ich pochwycił. Niezręczni i niewprawni, nie pojmowali poleceń; ogłuszeni nowem, wrażeniami, nie mogli się połapać, a cho i ciągle biegali kłusem z kąta w kąt i usilnie starali się być użytecznymi, raczej przeszkadzali, niż pomagali innym. Chociaż Grzegorz bardzo często czuł, iż zasłużył na surowe wymówki za swą niezręczność, ku ogromnemu jego zdumieniu, nie został ani razu zwymyślanym, czego na pewne się spodziewał. Gdy jeden z lekarzy, człowiek ogromnego wzrostu, z czarnym wąsem, orlim nosem i dużą brodawką nad prawem okiem, rozkazał Grzegorzowi pomagać jednemu z chorych przy kąpieli, pochwycił go tenże z takim zapałem pod pachy, że biedak głośno jęknął i twarz okropnie wykrzywił.

— Ach, gołąbeczku, nie połam-że mu kości, by cało dostał się choć do wanny — rzekł lekarz z miną poważną.

Grzegorz zmięszał się bardzo, ale chory, długi, suchy, młody człowiek, uśmiechnął się, choć z niejakim przymusem i rzekł zachrypłym głosem:

— To nic, on jeszcze nowicyusz, jeszcze nie ma wprawy.

Inny lekarz, człowiek stary, z siwą brodą i wielkiemi niebieskiemi oczyma, wyłożył Orłowowi i jego żonie, jak mają się obchodzić z chorymi, co w tym lub innym wypadku czynić, jak butelki trzymać, jak nieść.

(Dalszy ciąg nastąpi).

publiczność z obawy przed katastrofami, niechętnie używa tramwaju. Uwzględnienie żądań strejkujących kosztowałoby rocznie towarzystwo tramwajowe około 140.000 K, to jest mniej więcej tyle, ile dotąd straty poniosło towarzystwo z powodu strejku.

Najsłabszą stroną obecnego strejku służby tramwajowej w Budapeszcie jest okoliczność, iż dotąd nie była zorganizowaną.

Przegląd polityczny.

Zaburzenia w Kroacyi. Z Zagrzebia donoszą: Na budynku stacyi kolejowej w Zapresic wywieszono onegdajszej nocy, z okazyi narodowego święta, węgierską chorągiew. Dało to powód do zaburzeń. Kilkuset chłopów zebrało się przed budynkiem stacyjnym, położonym w odosobnieniu, zerwało chorągiew, a oblawszy ją naftą, spaliło. Następnie zniszczono napis na budynku stacyjnym. Jednemu z urzędników kolejowych zagroził tłum obiciem, lecz urzędnikom udało się ujść bez szwanku. Na żądanie miejscowych władz przybył osobnym pociągiem sędzia śledczy i urzędnik prokuratoryi w towarzystwie 15 żandarmów do Zapresic. Chorągiew na stacyi wywieszono ponownie.

Hotz jeszcze w więzieniu. Przed kilku dniami rozniosły biura korespondencyjne wiadomość, iż aresztowany w Neapolu socyalista rosyjski Hotz został wypuszczony z więzienia i odstawiony do granicy francuskiej. Bratni nasz organ włoski „Avanti" dementuje tę wiadomość: Hotz bowiem dotąd trzymany jest w murach więziennych i sprawa jego ma dopiero teraz — po wielkiejnocy być rozstrzygniętą przez sąd neapolitański. Błędna wersya powstała zapewne stąd, iż inny Rosyanin, niejaki Mosłow, aresztowany w Neapolu nieco później od Hotza, został z granic włoskich wydalony.

Obronę Hotza, którego wydania, jak wiadomo, domaga się rząd moskiewski, objął poseł socyalistyczny tow. Enrico Ferri, który udał się już do Neapolu, celem przestudyowania aktów, odnoszących się do tej sprawy.

Postępy socyalizmu w Danii. Partya socyalno-demokratyczna w Danii obchodziła niedawno 25-letnią rocznicę swego istnienia. W r. 1878 bowiem założonym został w Kopenhadze „Związek socyalno-demokratyczny", z którego powstały wszystkie organizacye duńskie. Wprawdzie w r. 1871 utworzyła się już była w Danii grupa socyalistyczna, jako sekcya duńska Międzynarodówki, lecz grupa ta została rozwiązaną wyrokiem sądu wyższego w r. 1873.

Z chwilą swego powstania Związek socyalno-demokratyczny rozwinął energiczną akcyę. W r. 1880 przedłożył parlamentowi petycyę w sprawie państwowego ubezpieczenia na wypadek choroby, w r. 1882 projekt ubezpieczenia na starość, oraz żądanie 8-godzinnego dnia roboczego. W r. 1884 zostali wybrani w Kopenhadze pierwsi socyaliści do Folkethingu (Izby deputowanych), mianowicie tow. Holm i Hoerdum. Dziś socyaliści posiadają 15 mandatów poselskich. W r. 1886 wzięli nasi towarzysze duńscy poraz pierwszy udział w wyborach do rady miejskiej — również w stolicy, ale dopiero w r. 1893 przeprowadzili 2 swoich kandydatów: tow. Klausena i Jensena (który jest dziś burmistrzem Kopenhagi). Obecnie rada miejska stołeczna liczy 19 socyalistów, a dwaj towarzysze zasiadają w jej komisyi wykonawczej.

Do r. 1883 Związek socyalno-demokratyczny w Kopenhadze tworzył jedyną organizacyę socyalistyczną w Danii. Od tego czasu szybko zdobywał sobie grunt i na prowincyi. Dziś partya liczy 200 organizacyj, wydaje 22 dzienniki oraz kilka tygodników.

Ruch republikański w Hiszpanii. Z Barcelony donoszą: Odbył się tu 12 bm. wielki wiec przy udziale 20.000 osób. Uchwalono utworzenie jednolitego republikańskiego stronnictwa, na którego czele stanąć ma Salmeron.

Ajencya Hawasa donosi z Madrytu: W stolicy i na prowincyi odbyły się wczoraj republikańskie zgromadzenia. W meetingu w Madrycie wzięło udział 15.000 osób. Deputowany Costa zaatakował ostro monarchiczną formę rządu i przepowiadał tryumf republikańskiego systemu. Po zgromadzeniu tysiące uczestników towarzyszyły deputowanemu Costa przez miasto wznosząc okrzyki „niech żyje rzeczpospolita".

Według doniesień z prowincyi, w republikańskich zgromadzeniach wzięło udział ogółem przeszło 300.000 osób.

Przegląd społeczny.

Strejki rolne w Galicyi. „Diło" lwowskie, poprzednio przez siebie podaną, a przez c. k. biuro korespondencyjne i prasę konserwatywną zaprzeczoną wiadomość o strejku rolnym w Sołowijach (pow. przemyślański) uzupełnia obecnie następującymi szczegółami:

Strejk urządzonym został przez służbę dworską, mianowicie przez fornalów i parobków, którzy pewnego dnia zajechali ze wszystkiemi furami przed dwór, porzucili służbę i do pracy już więcej nie powrócili. Zarząd folwarku musiał przez dwa dni obchodzić się bez służby, poczem wypowiedział służbę strejkującym i przyjął nowych ludzi.

Przyczyną strejku był straszny wyzysk, jakiego dopuszczał się zarządca folwarku Kamiński, który nie pozwalał fornalom nawet na południowy odpoczynek, a czas karmienia koni zamienił na robotę, w ten sposób, iż konie karmione być musiały w czasie nakładania na wóz obornika, fornale zaś musieli jeść obiad w czasie jazdy. Prócz tego Kamiński za lada przewinienie nakładał na służbę kary pieniężne. Wyzysk ten zmusił wreszcie gnębioną służbę do chwycenia się ostatniego środka obrony tj. strejku. Poprzednik Kamińskiego, p. Żdżarski, obchodził się ze służbą po ludzku, to też nie dochodziło nigdy do konfliktów.

Z ruchu robotniczego w Warszawie. Z tajnej drukarni P. P. S. wyszły dnia 5 kwietnia dwie odezwy Warszawskiego Komitetu Robotniczego. Pierwsza z nich, skierowana do robotników fabryki żelaznej Rohna, Zielińskiego i S-ki, dotyczy kasy fabrycznej. Każdy z robotników obowiązany jest płacić 5% ze swego zarobku do kasy fabrycznej, ale chytry fabrykant urządził się tak, że nikt nie może wiedzieć, ile tych pieniędzy znajduje się w kasie i jakie prawo do nich mają robotnicy. Fabryce jest wygodnie mieć w obrocie pieniądze robotnicze, a przytem te marne oszczędności związują ludzi i utrudniają walkę o lepszy zarobek i krótszy dzień roboczy. Wobec tego P. P. S. mówi:

„Towarzysze! Nie dajcie się otumanić, strzeżcie swoich szczupłych praw. Zażądajcie, ażeby zebrano wszystkich robotników razem (tak ustawa każe) i tam dopiero będziecie o kasie decydować. Gdyby większość na kasę się godziła, to na miejscu, zaraz na zebraniu, wybierzecie zarząd (w myśl § 26 ustawy) 5 członków i 2 zastępców, ale niech w zarządzie będą sami robotnicy. Nie potrzeba wam na przewodniczącego administratora, musi nim być również robotnik. Zażądajcie dla wszystkich ustawy, ażeby każdy mógł wiedzieć, do czego przystępuje.

Na zgromadzeniu powiedzcie tym panom opiekunom, jakiej kasy chcecie i pokażcie im, że robotnik świadomy tumanić się nie da.

Naszem zdaniem, towarzysze, w dzisiejszych warunkach, kiedy rząd obcy i kapitalista za rękę się trzymają, żadne ustawy od złodziejstwa ze strony fabrykantów was nie obronią — nie należy więc na kasę się godzić.

Oszczędzać nie mamy z czego, własnej kasy, gdzie mielibyśmy zasiłek na wypadek strejku, braku roboty, zakładać nam nie wolno, bo to nie na rękę carowi i panom. Jedyna więc droga dla nas — walka w szeregach zorganizowanych o lepsze warunki bytu i o swobodę polityczną. To nas lepiej od wszelkich kas zabezpieczy!"...

Druga odezwa wydaną została do robotników z fabryk stolarskich Matensa, Bewenzego i Tworkowskiego. Odezwa nawołuje robotników do rozpoczęcia w dniu 15 kwietnia strejku z następującemi żądaniami: 1) dzień roboczy ma trwać od godz. 7 rano do 6 wieczór; 2) na obiad 1½ godziny przerwy i śniadanie przy robocie.

Zwycięski strejk w Częstochowie. Nr. 50 „Robotnika" podaje ciekawe informacye o strejku, który zwrócił powszechną uwagę dzielną postawą i doskonałą organizacyą strejkujących. Dnia 31 stycznia o godz. 11 stanął oddział tkacki fabryki juty „Warta". 140 osób — 119 dziewcząt i 21 mężczyzn porzuciło robotę. Chodziło o to, że dyrektor Ginsberg znacznie obniżył i tak już nędzny akord. Poprzednio chciał obniżyć płacę za robotę pofajerantową, ale tkacze nie pozwolili na to, postanowił więc w inny sposób skrzywdzić robotników. Odpowiedzią był strejk. Towarzysze i towarzyszki poszli do kantoru, oznajmili swoje żądania, ale Ginsberg się uparł, strejkujący wrócili do warstatów, siedzieli jednak bezczynnie. Tymczasem dyrektor zatelefonował do policyi. W tej chwili przybiegł policmajster i komisarz, ale ani prośby, ani groźby nie skutkowały. Przed obiadem wszyscy tkacze rozeszli się podzieleni na 15 gromadek. Ginsberg i inspektor fabryczny zaczęli łudzić strejkujących obietnicami, że jeżeli wrócą do roboty, to fabryka przywróci dawny akord. Robotnicy jednak, nie dowierzając obietnicom, zażądali wywieszenia nowego cennika. Wobec tego wypłacono im zarobek i wydalono z fabryki. Majster spędził do tkalni kilkunastu robotników z innych oddziałów, sądząc, że to wpłynie na strejkujących. Istotnie wszczęło się pewne zamięszanie, zaczęto wołać, że znaleźli się odstępcy. Czterdzieści tkaczek wróciło do roboty, ale rozejrzawszy się po sali, potrochu wszystkie się wyniosły. Tak przeszedł tydzień. Fabryka wreszcie zdecydowała się ustąpić i przywrócić dawne ceny. Przyjechał starszy inspektor fabryczny, podpisał zmienioną listę płacy i p. Ginsberg jak niepyszny musiał posyłać po każdego towarzysza i każdą towarzyszkę z osobna.

Z literatury i sztuki.

Nr. 8 „Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł już z druku i zawiera następującą treść: „Zmartwychwstanie"; „W sprawie „Nowego kolejarza"": „Walka kolejarzy o prawo strejkowania"; „Z życia przemyskich kolejarzy"; „Z warsztatów i przestrzeni" (korespondencye z Przemyśla, Stanisławowa, Nadwórny, Nowego Sącza, Halicza, Czortkowa, Stryja, Borszczowa i Wasylkowiec); kronika; komunikaty.

„Kolejarz" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Prenumerata roczna „Kolejarza" wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, plac Solarni 4.

Numer jubileuszowy „Robotnika". Treść nr. 50 „Robotnika" warszawskiego jest następująca: Artykuł wstępny wyjaśnia znaczenie okazania się numeru 50-go tajnego pisma partyjnego. Artykuł „Z naszego warsztatu" podaje bardzo ciekawe dane statystyczne, dotyczące działalności tajnych drukarń P. P. S. Artykuł „Manifest carski" komentuje nowy szwindel biurokracyi rosyjskiej. Po tych artykułach idzie spis „niebezpiecznych cudzoziemców" — poddanych pruskich i austryackich, którym zakazany jest wstęp w granice państwa rosyjskiego. Poezya „Noc w więzieniu" poprzedza artykuł „Siłda rządowe", poświęcony charakterystyce t. zw. „zubatowszczyzny". Dalej idą korespondencye z Warszawy, Lublina, Radomia, Częstochowy i Zagłębia dąbrowskiego. Resztę numeru wypełniają: Kronika krajowa, dział „Zza kraty", ostrzeżenia i nader obfite pokwitowania.

Z literatury partyjnej. Z londyńskiej drukarni P. P. S. wyszedł nr. 4, kwietniowy „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego" w nieco zwiększonej objętości (12 str.). Na treść jego składa się opis i charakterystyka najwybitniejszych faktów z życia zaboru pruskiego i austryackiego, tudzież Anglii, Irlandyi, Danii, Francyi i Holandyi w ostatnich czasach. Jednocześnie opuściła londyńską drukarnię partyjną piętnasta już z rzędu broszura P. P. S. w żargonie żydowskim. Jestto życiorys Filipiny Pławkowickiej, jednej z najwybitniejszych postaci naszego ruchu w epoce „Proletaryatu". Broszurka ta stanowi czwarty tomik żargonowej biblioteczki biograficznej P. P. S. Uprzednio wyszły biografie St. Kunickiego, Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego.

„Gazety Ludowej", organu P. P. S. dla ludności wiejskiej, wyszedł nr 3. Artykuł wstępny poświęcony jest świętu majowemu. Artykuł p. t. „Chłopi w walce o niepodległość", zaznajamia czytelników ze spiskiem Gorzkowskiego. Potem idą nader liczne korespondencye z różnych stron Królestwa i Litwy. Dwie poezye („Brat Wątpisz i cudowne pióro" i „Na odsiebkę") poprzedzają działy „Z całej Polski", „Z obcego świata" (o manifeście carskim) i „Z naszej partyi".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 kwietnia. 1848. Kossuth proklamuje niepodległość Węgier. — 1881. Stracenie Zofii Perowskiej i trzech jej towarzyszów za zamach na cara w pałacu zimowym. — 1893. Strejk powszechny w Belgii za powszechnem prawem głosowania. — 1902. Zamach na rosyjskiego ministra Sipiagina.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (przedstawienie popularne).

Boże! chroń mię od przyjaciół! może zawołać hr. Piniński po każdem wystąpieniu krakowskiego „Głosu narodu". Wśród kamienistej ścieżki z trudem zebranych kłamstw, nadsyłanych niewiadomo przez kogo — a zawsze anonimowo! — upada biedny „Głos narodu" co krok i potyka się wśród błędów drukarskich, plotek i t. p. „informacyj", które już na drugi dzień trzeba wrzucić do kosza.

Dopóki „informatorzy" jego nie powiedzą swoich nazwisk, dopóty mamy prawo po dotychczasowych przekręcaniach prawdy w „Głosie narodu" nie reagować na dalsze kłamstwa. Kto wie bowiem, czy w tych „informacyach", zawsze mylnych, nie kryje się system dla oszukania sędziego śledczego. W najlepszym razie pismo to pada ofiarą...

Ale jedno zdanie z „Głosu narodu" zasługuje na podreślenie. Czytamy tam:

...„ustąpienie hr. Pinińskiego, które miało już w tych dniach nastąpić, zostało odroczone wskutek owej interpelacyi. Prezes ministrów nie chce wywoływać nawet pozoru, że przesilenie namiestnikowskie jest wynikiem presyi socyalistycznej".

Ładnaby to była sprawiedliwość, naginana do chwilowych wymagań polityki. Ładne sądy, któreby nie chciały szukać złodzieja, ponieważ wykrył go socyalista! I coś podobnego pisze się w „Głosie narodu" na obronę hr. Pinińskiego. Podsuwać pp. Koerberowi i Pinińskiemu w biały dzień, w druku, że nie będą się kierowali rzeczowymi powodami, że „na złość" socyaliście nie zrobią tego, co prawo nakazuje, toż to największa chyba obelga dla ministra sprawiedliwości i dla szefa administracyi!

Doprawdy, że za taką obronę można sobie włosy rwać z głowy...

Solidny poeta. Od pewnego bankiera, który ma tę ambicyę, by uchodzić za znawcę literatury i sztuki, otrzymał nasz humorysta redakcyjny następujący list:

„Nie mogę się powstrzymać od zwrócenia panu uwagi na poezye p. K. M. Górskiego, zamieszczone w świątecznym numerze „Czasu". To poeta, jakiego jeszcze nie widziałem! Rzetelny poeta! Zauważył pan nad jego wierszem proste i krzywe kreski? To są jego stopy w naturalnej wielkości. Wydrukował je u góry nad swoim wierszem, to ja sobie mogę ten wiersz wygodnie porachować, czy mnie gdzie na stopy nie oszukał. Każdy poeta powinien tak robić, jak K. M. Górski, nad swoimi wierszami zamieszczać stopy i nie jakieś tam, ale w naturalnej wielkości, aby człowiek, ja nie chcę tu nie oszukać, bo jestem rzetelny, ale na niemi mogli... „Patrzcie, ja jestem uczciwy poeta, proste i krzywe kreski nad moimi wierszami są — że tak powiem, conto finto od każdego wiersza i możecie porachować, ile pracy i trudu mnie to kosztowało, są niejako miarą łokciową każdego wiersza i możecie nią każdy mój wiersz wymierzyć, a jeżeli brakuje gdzie choćby jedna zgłoska, to możecie mnie nazwać gałganem". Ta uczciwa mina może, co prawda, zwieść publiczność, bo mało kto ma czas, żeby kolacyonować wiersze, więc każdy będzie p. K. M. Górskiemu wierzył bez przeliczenia, tak, jak bez przeliczenia przyjmuje się z banków rulony pieniężne, a znałem pewnego próżniaka, który miał dużo czasu i przeliczył taki rulon i znalazł w nim o parę koron mniej niż na opakowaniu było napisane. Tak, tak, dużo dziś gałgaństwa na świecie, a w poezyi tak samo, jak w każdym innym interesie. Ale mało kto na to wpadnie. Co innego taki Wyspiański. On nie umieszcza nad swoimi wierszami stóp, to jemu wszyscy w jego wierszach stopy rachują i wykazują mu, o ile mniej stóp im dał, aniżeli im się należało. Co mi to za poeta? Solidnym poetą jest tylko p. K. M. Górski. Ten nie potrzebuje się obawiać, że mu czytelnicy będą liczyć jego stopy".

Imponujące cyfry. „Vorwärts", centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi, ogłasza wykaz składek na fundusz partyjny za miesiąc marzec. Cyfry tego wykazu świadczą wymowniej niż wszelkie manifestacye o entuzyazmie, jaki ożywia robotników niemieckich podczas obecnej agitacyi wyborczej. Wykaz ten rozpoczyna pozycya: „entuzyastyczny zwolennik naszej sprawy jako amunicyę do walki wyborczej 30.000 marek", a kończy go pozycya: „? 10.000 marek". Ale nie te ogromne pozycye są charakterystyczne, lecz te, które powstały z drobnych składek zorganizowanych robotników. I tak np. organizacya partyjna dwóch szlezwicko-holsztyńskich okręgów i wyborczych, ósmego i dziesiątego, złożyła w ciągu jednego miesiąca 3000 marek, pierwszy okręg berliński 200 marek, drugi 550 marek, czwarty 3000 marek, szósty 5000 marem, robotnicy fabryki A. Borsig 188 marek, robotnicy fabryki powszechnego towarzystwa elektrycznego 795 marek, berlińska grupa miejscowa związku robotników murarskich 5000 marek, członkowie piekarni związkowej 500 marek, robotnicy fabryki broni 200 marek, robotnicy firmy elektrycznej „Union" 217 marek, robotnicy firmy Siemens w Charlottenburgu 185 marek, towarzysze z Bremy 300 marek, towarzysze z dawnego północno-niemieckiego okręgu stanu oblężenia 15.000 marek, hamburska grupa miejscowa związku robotników murarskich 3000 marek, towarzysze z drugiego hamburskiego okręgu wyborczego 2000 marek, organizacya w Lipsku 3000 marek (z tego dali sami robotnicy metalurgiczni 2000 marek). Za jeden miesiąc zebrano w Niemczech na fundusz partyjny przeszło 100.000 marek, chociaż to dopiero początek agitacyi wyborczej! Z takiego wykazu składek mogą niemieccy socyaliści być dumni. Świadczy on bowiem o ogromnie wyrobionem poczuciu solidarności i obowiązku wobec partyi u robotników niemieckich.

Porządek posiedzenia rady miejskiej, które się odbędzie we czwartek 16 b. m. obejmuje między innemi wniosek prezydyum w sprawie noweli do statutu Kasy oszczędności, dalej wnioski: o udzielenie służbie miejskiej zaliczki w kwocie 1.200 K na zakupno węgli; o udzielenie 300 K jednorazowej subwencyi szkole polskiej w Ostrawie Morawskiej. Na posiedzeniu tajnem mają być obsadzone posady sekretarza magistratu, wicesekretarza, kontrolora kasy miejskiej, starszych adjunktów miejskich i lekarzy miejskich; nadto prezydyum przedłoży sprawozdanie z dochodzeń dyscyplinarnych w sprawie defraudacyj w funduszu czyszczenia miasta.

Polszczyzna na kolei północnej. Bilety wstępu na peron wydawane przez automaty znajdujące się na dworcach kolei północnej, między innymi i na dworcu krakowskim — mają dwa teksty: niemiecki i polski. Tekst niemiecki jest poprawny i bez błędu; natomiast tekst polski ułożony jest w jakimś żargonie urągającym najprymitywniejszym zasadom stylistyki i ortografii.

Na dowód przytaczamy poniżej oryginalną podobiznę takiego biletu.

Bilet wstępu na dwarzce
Automat Cena K 0·20
Kraków
Posiadającym bilet
wstępu na dwarzec kolejowy upoważniający
tylko do przebywania
w poczekalniach i na
peronach, jest wchodzenie do wagonów jak
najsurowiej zakazane.
Przekraczający ten zakaz pociągnieci zostaną
do zabłacenia grzywny
konwencyjnej 6ciu koron.

Jak widać, kolej północna nie zadaje sobie zbyt trudu z szanowaniem języka polskiego.

Samobójstwo pułkownika. W ostatnich dniach znikł ze Lwowa bez wieści pułkownik-audytor obrony krajowej Hekajło. Pozostawić miał on list, w którym zapowiada samobójstwo.

W Tarnopolu zmarł burmistrz miasta adwokat dr. Włodzimierz Łuczakowski w 65 roku życia. W ostatnich czasach nabrał rozgłosu z powodu zwalczania kandydata komitetu centralnego dra Dulęby, którego osławiony wybór znany jest naszym czytelnikom.

Samobójstwo czy morderstwo? W piątek ubiegłego tygodnia wydarzyła się w Morawskiej Ostrawie, w domu przy ulicy Kolejowej l. 43,

katastrofa tragiczna. W kuchence na pierwszem piętrze mieszkała od kilku miesięcy wyrobnica Marya Bochem, z którą od dłuższego czasu żył 25-letni ślusarz z Polskiej Ostrawy, nazwiskiem Jan Krügel. W czwartek wieczór przyszedł do nich jeszcze 22-letni robotnik ślusarski Józef Heger z Polskiej Ostrawy. Zdaje się, że obydwaj mężczyźni pili w zgodzie w pomieszkaniu przez całą noc. Jeszcze przed południem widziano ich w zgodzie, wybierających się po nową porcyę trunku. Około godz. $1\frac{1}{2}$ Marya Bochem wyszła do miasta, a niedługo potem usłyszano w mieszkaniu w przerwach 3 do 5-minutowych trzy silne wystrzały. Jedna ze służących, zaglądnąwszy przez dziurkę od klucza spostrzegła, że w izbie leży na łóżku mężczyzna krwią zalany. Przywołano policyę i żandarmów, którzy wszedłszy do mieszkania, znaleźli Hegera tarzającego się na łóżku we własnej krwi, a obok niego Krügla, śpiącego najspokojniej, jakby się nigdy nic nie stało. Krügel zbudzony oświadczył, że o niczem nic nie wie. Oczywiście aresztowano go i odstawiono do sądu powiatowego. Komisya sądowa, która natychmiast poczyniła kroki wstępne do śledztwa, nie zdołała wykryć żadnych dalszych szczegółów. Wątpić też należy, czy sekcya zwłok i dalsze śledztwo będą wstanie z całą pewnością orzec, czy Heger został zamordowany, czy też popełnił samobójstwo, skoro Krügel stanowczo twierdzi, że o niczem nie wie, a trudno też przyjdzie znaleźć jakiekolwiek wytłómaczenie morderstwa.

Rezygnacya Wölflinga. Głośna niedawno afera arcyksięcia Leopolda Ferdynanda weszła obecnie w nową fazę. Oto przed kilku dniami podpisał Wölfling w Montreux akt rezygnacyi, po trzech-miesięcznych rokowaniach z dworem austryackim. Wölfling zrezygnował z wszelkich praw i tytułów, przysługujących mu jako członkowi domu cesarskiego, arcyksięciu austryackiemu itd., następnie złożył szarżę oficerską i wystąpił z armii, przyjął do wiadomości fakt wykreślenia go z listy kawalerów orderu złotego runa, zrezygnował z apanaży, dotacyi dworskiej i państwowej, oraz z dochodów rodzinnych, zobowiązał się nie przekraczać granic Austryi bez wyraźnego zezwolenia cesarza, uzyskać obce obywatelstwo, za zgodą cesarza. W zamian za to otrzymywać będzie 30.000 franków, płatnych w ratach miesięcznych po 2.500 franków.

Jak dzienniki niemieckie donoszą, stosunki materyalne Wölflinga miały być w ostatnich czasach bardzo opłakane i to tylko skłoniło go do podpisania rezygnacyi. Stosunek z Adamowiczówną oziąbł do tego stopnia, iż Wölfling przyrzekł dworowi wiedeńskiemu nie poślubiać swej kochanki.

Zwalczanie zabobonu kulami karabinowemi. „Budapesti Hirlap“ donosi: Pewien włościanin z Nosztany, przyjechawszy na targ do miasteczka Kurd, pił całą noc z swymi krewniakami i zmarł nad ranem na udar serca. Krewniacy postanowili przewieźć zwłoki do rodzinnej wsi zmarłego. Złożyli więc zwłoki na wozie i ruszyli w drogę. Gdy przejeżdżali przez wieś Iharos, zastąpiło im drogę około 25 chłopów z tej wsi, oświadczając, że nie pozwolą obcego trupa przewieźć przez ich wieś, gdyż przyniosłoby to ogromne nieszczęście miejscowej ludności. Wobec groźnej postawy chłopów, cofnięto się z powrotem do miasteczka Kurd. Nazajutrz miejscowy sędzia zarządził przewiezienie zwłok do Nosztany pod asystencyą żandarmeryi. Skoro pochód zbliżał się do Iharos, zastano drogę do wsi obsadzoną przez gromadę chłopów i kobiet wiejskich, uzbrojonych w widły i kosy. Żandarmi chcieli przemocą przejechać przez wieś, tłum jednak odparł ich. Wówczas żandarmi dali dwie salwy, poczem tłum pierzchnął — na drodze pozostało dwóch śmiertelnie rannych chłopów. Mnóstwo chłopów odniosło lżejsze rany od kul. Aby „sprawiedliwości“ stało się zupełnie zadość, wytoczono wszystkim mieszkańcom tej wsi dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego.

Wylewy. Z Budapesztu donoszą, że skutkiem ciągłych deszczów rzeka Ternowa wystąpiła z brzegów i zalała większą część miasta Csakathurn w komitacie Zala. Oddział wojska pracuje nad wzmocnieniem wałów. Na granicy styryjskiej porwała woda wał kolejowy. Dyrekcya kolei ogłasza, że ruch na kolei powiatowej Papa-Banhida z powodu wylewów i podmuleń będzie conajmniej na trzy dni wstrzymany.

Z Zagrzebia donoszą, że wskutek wylewu rzek Vrabce i Csernomerce podmyła woda na linii kolei południowej most i porwała część wału kolejowego. Ruch na kolei południowej odbywa się za pośrednictwem bocznych linij.

Wykopaliska. Z Aten donoszą: Niemiecki profesor Furtwängler, znalazł wśród poszukiwań w Ochomenos w Beocyi wielką ilość waz z napisami, które są zupełnie takie same, jak znalezione przez Evansa w wykopaliskach w Knossos na Krecie, a których dotychczas nie można było odczytać.

Z czarnego światka. W Auch we Francyi znikł młody wikary katedralny Celestyn Cochon, uwożąc z sobą piękną żonę pewnego urzędnika, którą już dawno uważano za księżą kochankę.

Proboszcz katolicki w Laeken w Belgii, nazwiskiem Symplicyusz Fripon, został aresztowany pod zarzutem zamordowania trojga osób. Ksiądz Fripon shańbił narzeczoną pewnego robotnika, poczem ją udusił sznurem. Przychwytany przez matkę zamordowanej i jej narzeczonego, pochwycił siekierę i oboje położył trupem na miejscu. Wśród miejscowej ludności panuje straszne wzburzenie. Mordercę chciano zlynchować, gdy żandarmi prowadzili go przez ulicę. Żandarmi odparli tłum, grożąc strzelaniem. Poczyniono przygotowania na wypadek, gdyby przyszło do demonstracyj przeciw księżom.

Wypadek na wyścigach bicyklów motorowych. Z Arras donoszą: Na wyścigach bicyklów motorowych na przestrzeni Paryż-Roubaix zderzył się biorący udział w wyścigach Barois z automobilem. Stan jego jest beznadziejny.

Pożar magazynów z naftą. Z Kadyksu donoszą: W magazynach Towarzystwa transatlantyckiego, w których znajduje się 45.000 beczek nafty wybuchł ogromny pożar. Powstałe skutkiem pożaru gorąco utrudnia akcyę ratunkową. Czynione są starania, ażeby ocalić magazyn prochu, który znajduje się o 30 metrów od płonącego magazynu nafty. W magazynie tym znajduje się ogromna ilość prochu, jakoteż innych materyałów wybuchowych. Przekopano liczne rowy, aby odprowadzać płonącą naftę. Dotąd z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Socyalistyczna uroczystość w Londynie. Socyaliści londyńscy urządzili w ubiegłym tygodniu uroczyste zebranie dla uczczenia tow. Hyndmana, który po całorocznej chorobie, podjął niedawno napowrót działalność partyjną. Zebranie to, w którem wzięło udział 4 tysiące osób, odbyło się w dużej sali Queens Hall (hala królowej), gdzie w r. 1896 obradował międzynarodowy kongres socyalistyczny. Słowo wstępne wygłosił tow. Walter Crane, znakomity malarz, który od lat wiernie kroczy w pierwszych szeregach bojowych angielskich socyalistów. Po nim mówił w imieniu uciśnionych i wygłodzonych Indyj tow. Dadabhai Naoroji, dziękując Hyndmanowi za jego dzielną, nieustraszoną obronę krzywdzonych na każdym kroku Hindusów. Po krótkiej przemowie tow. Quelcha, redaktora partyjnego pisma „Justice“, zabrał głos tow. Hyndman, wyrażając podziękę za słowa uznania i wypowiadając niezłomną wiarę w zwycięstwo międzynarodowego proletaryatu. Zebranie zakończyło się entuzyastyczną owacyą na cześć weterena angielskiej socyalnej demokracyi.

Bojkot wojskowy w Stryju. Piszą nam ze Stryja: Przed dwoma tygodniami nadeszło do Stryja polecenie od komendy korpuśnej, celem wybadania żołnierzy, czy w mleczarni p. Kocha w Stryju niema socyalistycznych gazet, jak „Naprzód“ i czy tam nie odbywają się zgromadzenia socyalistyczne. Mimo, iż indagowani żołnierze zaprzeczyli, jakoby czytali tam socyalistyczne pisma, pułkownik obrony krajowej rozciągnął bojkot nad powyższą mleczarnią.

P. Koch od niedawna przebywa w Stryju i nie daje żadnego powodu do zaliczenia go w poczet „niebezpiecznych“. Mimo to nie podoba on się komenderującemu załogi, to też sypią się nań bojkoty, zmuszające go formalnie do zwinięcia przedsiębiorstwa i opuszczenia Stryja.

Jak widać, moda wprowadzona przez p. Galgotzego w Przemyślu znajduje chętnych naśladowców.

Rozruchy studenckie, których widownią jest teraz cała Hiszpania, powstały z iskry, która padła w Salamance, niegdyś najsłynniejszej z 10 wzechnic hiszpańskich. Powodem było zwierzęce obejście się policyi z pewnym akademikiem, wezwanym do protokołu wskutek jakiegoś prywatnego sporu. Tu zachowanie się akademika „rozdrażniło“ tak „stróżów porządku“, iż, korzystając ze swojej przewagi, zbili go nader dotkliwie.

Nazajutrz, gdy wieść o tym gwałcie rozeszła się po mieście, urządzili studenci dla protestu olbrzymią manifestacyę. Prefekt (dyrektor) policyi, chcąc się popisać sprężystością, wysłał swoich podwładnych — pieszych i konnych, celem rozprószenia demonstrantów.

Ale podrażniona młodzież spotkała ich gradem kamieni. Wtedy policya dała ognia, a konna żandarmerya natarła na manifestantów białą bronią. Akademicy cofać się poczęli ku gmachowi uniwersytetu, aby tam się schronić, gdyż terytoryum uniwersyteckie według dawnych przywilejów należy wyłącznie do jurysdykcyi rektorskiej i policya nie ma tam prawa wkraczać.

W rozbestwieniu swojem jednak nie cofnęła się przed wrotami wszechnicy. Wówczas rektor i kilku profesorów, naprędce zebranych, zatarasowało drogę intruzom. W ich oczach trzech wychowanków *almae matris* padło bez życia od strzałów — kilku doznało ran i kontuzyj...

Fakt ten wywołał w mieście niesłychane wzburzenie. Rada miejska, zwołana na posiedzenie nadzwyczajne, wysłała telegram do ministerstwa, żądając natychmiastowego usunięcia prefekta policyi. Żądaniu temu stało się zadość, ale ruch, wśród młodzieży w Salamance powstały, przerzucił się na inne wszechnice, a w Madrycie, jak z telegramów wiadomo, doprowadził do ogromnych manifestacyj przeciwko rządowi i dynastyi, w których nie tylko młodzież udział brała.

Aresztowania w Petersburgu. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że odkryto tam tajną drukarnię rewolucyjną, przyczem uwięziono czterech zecerów i skonfiskowano mnóstwo broszur.

Chrześcijanie macedońscy. O tem, w jakich stosunkach żyją ze sobą przedstawiciele różnych narodowości chrześcijańskich w Macedonii, świadczy rozmowa, jaką miał korespondent paryskiego „Temps'a“ z metropolitą greckim Joannicyuszem z Flowiny. Z pianą na ustach mówił ten dostojnik kościelny o Bułgarach macedońskich i ich ruchu powstańczym. Bułgarzy — mówił — to nie obrońcy ujarzmionego przez Turków chrystyanizmu, jak się sentymentalnym umysłom w Europie wydaje, lecz gwałciciele i mordercy. Dla szerzenia swej propagandy zagięli oni parol przedewszystkiem na nauczycieli i na księży. Kto z tej sfery nie chce uledz ich pogróżkom i stać się ich narzędziem — tego bez litości mordują. W ten sposób — prawił dalej Joannicyusz — zgładzono nam czterdziestu kilku ludzi. Bułgarscy emisaryusze nie poprzestają na zwykłym mordzie, ale znęcają się nad trupami, targają z nich wnętrzności, lub w inny sposób się pastwią.

Oby ogień z nieba — wzrok w górę wznosząc, zakończył metropolita — spadł na głowy bułgarskie i zniszczył to plemię zbrodnicze.

Powtarzamy tę rozmowę nie dlatego, iżbyśmy mieli dawać zupełną wiarę temu głosowi nienawiści Greka wobec ruchu bułgarsko-macedońskiego, lecz, jako ilustracyę uczuć wzajemnych owej pstrej mieszaniny chrześcijańskich narodowości, splątanych na gruncie macedońskim.

Wzajemna zazdrość i nienawiść ujarzmionych tworzy najtrwalszy łuk, podtrzymujący półksiężyc muzułmański nad tym krwią przesiąkniętym krajem.

Strejk wojskowy w Serbii. Z Belgradu donoszą, że podczas ostatnich demonstracyj w tem mieście, urządzonych przez pomocników handlowych, do których przyłączyli się studenci, spalili demonstranci na ulicy portrety króla i królowej. Wówczas otrzymał belgradzki pułk piechoty nr. 6 rozkaz do wymarszu z koszar i rozpędzenia tłumu. Pułk ten odmówił posłuszeństwa. Co władze zrobiły, nie wiadomo. Komendant pułku, podpułkownik Stefan Ilicz, i komendant pierwszego batalionu, kapitan Radaikowicz, zostali postawieni w stan dyspozycyi. Komendę pułku objął podpułkownik Misicz, dowódca pułku nr. 15 na prowincyi.

TELEGRAMY

Zaburzenia studenckie w Rosyi.

Petersburg, 14 kwietnia. O ostatnich niepokojach studenckich zamieszcza „Goniec urzędowy“ na podstawie policyjnych relacyj następujący komunikat:

„Już z końcem lutego zauważono u słuchaczek niewieściego medycznego instytutu wzburzenie przeciw planowanym zmianom sposobu egzaminowania. To wzburzenie wzmagało się ciągle i doprowadziło w dniu 23 marca do niedozwolonego zgromadzenia w instytucie, w którem wzięło udział około 600 słuchaczek. Wezwanie dyrektora i kuratora petersburskiego okręgu naukowego, którzy wzywali do rozejścia się, pozostało bez skutku. Zgromadzenie trwało 3 godziny. Dnia następnego zamknięto instytut aż do dalszego zarządzenia. Sąd dyscyplinarny składający się z profesorów uchwalił 317 słuchaczkom udzielić napomnienia, 28 ostrzej ukarać, jednakże nie relegować. Skoro te ostatnie z wyjątkiem jednej nie usłuchały wezwania, by się zjawiły u rektora, zarządził minister oświaty, że należy je częścią wykluczyć, częścią czasowo z uniwersytetu wydalić. Dnia 9 bm. podjęto na nowo wykłady.

Dnia 31 marca przybyło około 500 studentów razem do gmachu uniwersytetu i ustawiło się przed aulą. Napomnienia rektora, jakoteż kuratora okręgu naukowego wywołały w odpowiedzi nadzwyczaj „grubiańskie i nieprzyzwoite“ okrzyki protestu. Na zgromadzeniu, które trwało dwie godziny obradowali następnie studenci o zajściach w medycznym instytucie oraz o kwestyach, które bardzo dalekie(!) są od życia akademickiego. By zapobiedz dalszym nieporządkom zamknięto na razie uniwersytet. Sąd dyscyplinarny uwolnił 4 studentów, przeciw 4 zaniechał dochodzenia, 14 relegowano na zawsze, nie odbierając im jednak prawa zapisania się na inną wszechnicę, 7 relegowano aż do dnia 7 sierpnia 1904, 14 relegowano do sierpnia 1903; 5 studentów otrzymało upomnienie, a częścią i bez upomnienia, przeznaczono ich do oddziału wolnych słuchaczów, 14 otrzymało naganę. Dnia 8 b. m. otworzono kancelaryę i inne ubikacye uniwersytetu.

Jak obecnie stwierdzono, jadalnia, stojąca pod zarządem stowarzyszenia niosącego pomoc ubogim studentom, była miejscem, w którem „niespokojne(!) głowy“ omawiały obstrukcyę i inne zaburzenia(!) spokoju na uniwersytecie. Minister spraw wewnętrznych ma dokładną wiadomość o tem, że tam powzięte zostały uchwały odnośnie do niepokojów, jakie zachodziły na uniwersytecie od roku 1899, a także i w sprawie demonstracyj ulicznych. Osoby stojące daleko od kół akademickich miały tam wstęp, żywioły „politycznie niepewne“ odbywały tam obrady, a „zbrodnicze“ pisma rozdawano tam prawie jawnie. Uczestnicy ostatnich niepokojów przybyli na uniwersytet wprost z jadalni. Za zgodą zastępcy ministerstwa oświaty zamknięto jadalnię“.

Śnieg.

Budapeszt, 14 kwietnia. W Pięciokościołach i okolicy spadł śnieg.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Paryż, 14 kwietnia. Konserwatywny deputatowany Gerard zapowiedział interpelacyę o okólniku prezydenta ministrów Combesa, którym ten zakazał biskupom używania członków kongregacyi do wypowiadania kazań kościelnych. Biskupi Orleanu i Nancy zaprotestowali już z ambony przeciw temu okólnikowi. Biskup Tourinaz w Nancy nazwał okólnik ten „wyrokiem śmierci.“ Dominikanin Gaffer, który w Wielki piątek na kazaniu prezydenta Loubeta, prezydenta ministrów Combesa i b. prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau nazwał Herodem Piłatem i Judaszem, otrzymał od biskupa zakaz wypowiadania kazań. Deputatowany Maret oświadcza w dzienniku „Radical,“ że gdyby duchowieństwo nie usłuchało ostatniego okólnika Combesa, to wypowiedzenie konkordatu jest nieuniknionem. Asumpcyoniści, u których w ostatnich dniach odbyły się rewizye domowe, zostali na dzisiaj popołudniu wezwani przed sędziego śledczego.

Paryż, 14 kwietnia. „Figaro“ ogłasza oświadczenie jednego dziennikarza, że syn prezydenta ministrów Combes'a, generalny sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, zażądał miliona franków i przyrzekł za to przeprowadzić autoryzacyę zakonu Kartuzów.

(Wiadomość ta wygląda dość wątpliwie i należy czekać, czy się sprawdzi, czy też okaże się tylko manewrem klerykałów. *Przyp. Red.*)

Podróż Loubeta.

Marsylia, 14 kwietnia. Prezydent Loubet przybył tu owacyjnie witany przez ludność. Na przemowę powitalną przewodniczącego Związku gimnastycznego, Loubet odpowiedział, że działanie towarzystw gimnastycznych powino przynieść wielki pożytek szczególnie wtedy, gdy zajdzie potrzeba zwiększenia armii, tej nadziei Francyi.

Walka między austryackimi a niemieckimi żołnierzami.

Londyn, 14 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Onegdaj między 50 niemieckimi a 50 austryackimi żołnierzami powstał w szynku spór, który zakończył się bójką na ulicy. Bito się kijami, rzucano na się cegłami, wkońcu użyto także broni. Tłumy Chińczyków przypatrywały się walczącym, których ostatecznie rozłączyła kompania niemiecka i patrol austryacki. Kilku rannych odwieziono do szpitala. Przez kilka tygodni będą stale skonsygnowane oddziały niemieckie i austryackie.

Budapeszt, 14 kwietnia. Umarł tu wicegubernator Banku austro-węgierskiego i członek Izby magnatów, Paweł Madarasy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W stowarzyszeniu robotniczem „Postęp“, ul. Brzozowa 12, w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu wygłosi tow. Haecker odczyt o syonizmie.

Asesorowie! W niedzielę dnia 19 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) **Doroczne walne zgromadzenie** członków krakowskiej grupy Stowarzyszenia asesorów sądu przemysłowego. Liczny udział asesorów pożądany.

Zarząd Stow. ases. sądu przem.

Lwów. Główny zarząd „Zgody“ stowarzyszenia zapomogowego robotników stolarskich i drzewnych wogóle dla Galicyi i Bukowiny zaprasza delegatów swoich filij i stacyj płatniczych na roczne walne zgromadzenie, które się odbędzie 26 kwietnia w własnym lokalu, przy ul. Skarbkowskiej 16, o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdania z działalności zarządu głównego, oraz filij i stacyj. 4. Wybór zarządu na r. 1903. 5. Wnioski.

Przemyśl. W środę 15 b. m. odbędzie się w sali magistratu o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: „Podrożenie cen żywności a socyalna demokracya“. Referenci tow. Witold Reger, Józef Schiffler i Jan Żołnierz. Towarzysze! Zgromadzenie to, mające charakter demonstracyjny, powinno być jak najliczniej obesłane. Rodziny robotnicze powinny wziąć udział w tem zgromadzeniu. Komitet.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).